WTOREK 22 LISTOPADA 1932

GAZETA BIAŁOSTOCKA

10 — DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Dlaczego Japonja użyła broni!

Wojna o Mandżurję przed Ligą Narodów

GENEWA, 21.11. Rada Ligi Narodów rozpoczęła dziś sesję nadzwyczajną, poświęconą sprawie zatargu mandżurskiego, który staje się tematem bardzo groźnym dla samej instytucji genewskiej. W kołach politycznych zdają sobie dobrze sprawę, że od rozstrzygnięcia rady Ligi Narodów zatargu mandżurskiego, zależeć mogą niezwykle doniosłe następstwa.

Jeżeli bowiem rozstrzygnięcie wypadnie niepomyślnie dla Japonji, odmówi ona z pewnością udziału w jakiejkolwiekbądź umowie rozbrojeniowej, pozatem zaś nie jest wykluczone, że Japonja może wystąpić z Ligi Narodów. Wystąpienie zaś Japonji z Ligi byłoby śmiertelnym ciosem dla tej instytucji. Posiedzenie rozpoczęło się od wielkiego przemówienia delegata Japonji, Matsuoki, który w ciągu dwóch godzin uzasadniał prawa Japonji w kwestji mandżurskiej.

Delegat japoński raz jeszcze wyłożył pogląd swego rządu na raport Lyttona, powtarzając krytyki i zarzuty i oświadczył że nie [illegible] poglądów komisji co do

przyszłości Chin.

Omawiając obszernie kwestję bojkotu przeciwjapońskiego, Matsuoka wyraził opinję, że konsekwencje bojkotu są często trwalsze i

groźniejsze aniżeli skutki wojny,

to też Liga Narodów powinna postawić bojkot poza prawem.

P. Matsuoka przyznaje, że incydent 18 września, t. j. wybuch na torze kolejowym pozbawiony był znaczenia, ale wydarzył się on w okresie wielkiego naprężenia sytuacji

z winy Chin,

i to było przyczyną, że wypadek ten spowodował akcję japońską, która była akcją samoobrony.

P. Matsuoka wyjaśnił następnie dlaczego Japonja nie wniosła sprawy Mandżurji do Ligi Narodów.

Powody tego były następujące:

1) uczucia narodowe Japonji nie dopuściłyby interwencji obcej w Mandżurji;

2) ze względu na powolność procedury Ligi obywatele japońscy w razie odwołania się Japonji do Ligi Narodów znaleźliby się w niebezpieczeństwie;

3) umysłowość japońska jest odmienna od zachodniej. Na Zachodzie zaczyna się dyskutować na długo zanim się sytuacja zaostrzy, podczas, gdy Japończyk długo czeka w nadziei pomyślnego załatwienia;

4) kiedy nastąpiło niespodziewane zerwanie, wydarzenia potoczyły się normalnym torem.

Następnie p. Matsuoka ponownie oświadczył, że rząd japoński

nie wspomagał ruchu niepodległościowego w Mandżurji.

Wkońcu p. Matsouka przypomniał, że także inne państwa wysyłały ekspedycje wojskowe celem obrony swoich obywateli, np. Stany Zjednoczone — do Meksyku w r. 1916 i 1917, i zapewnił, że Japonja pragnie pokoju, a nie chce obcych terytorjów.

Hitler żąda władzy

Nowa wizyta u Hindenburga

BERLIN, 21.11. Hitler przyjęty został dzisiaj zrana poraz drugi na audjencji przez Hindenburga. Rozmowa trwała wszystkiego kwadrans. Przed pałacem prezydenta wychodzącemu Hitlerowi zgotowano żywiołowe owacje ze strony tłumów.

Hitler oświadczył Hindenburgowi, że jego stronnictwo może współpracować tylko z takim rządem, na czele którego stanie on sam, Hitler. Hindenburg zapytał wówczas, czy i na jakich warunkach rząd jego potrafi zjednoczyć dokoła siebie większość parlamentarną. Hitler obiecał przysłać odpowiedź na piśmie w godzinach popołudniowych.

—:)*(:—

Nowy podział roku szkolnego i feryj

Dowiadujemy się, że ministerstwo oświaty przygotowuje obecnie rozporządzenie ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego w sprawie [illegible]

Rok szkolny ma trwać od 20 sierpnia do 19 sierpnia włącznie następnego roku kalendarzowego. Rok dzielić się będzie na dwa półrocza szkolne i cztery okresy, oraz ferje zimowe i ferje letnie.

Pierwsze półrocze trwać będzie od 20-go sierpnia do 22-go grudnia włącznie i dzielić się ma na dwa okresy od 20-go sierpnia do 20 października i od 21-go października do 22-go grudnia. Drugie półrocze trwać będzie od 16-go stycznia do 31-go marca i od 1-go kwietnia do 15-go czerwca.

Ferje zimowe trwać mają od 23-go grudnia do 15-go stycznia następnego roku kalendarzowego, zaś ferje letnie — od 16-go czerwca do 19-go sierpnia.

—:)*(:—

Unieruchomienie otrzymnich zakładów „Scheiblera i Grohmana" w Łodzi

ŁÓDŹ, 21.11. W sobotę dobiegł końca termin wypowiedzenia pracy w zakładach przemysłu włókienniczego Scheiblera i Grohmana w Łodzi. Umowa pracy nie została przedłużona i z dniem dzisiejszym zakłady zostały unieruchomione. Ostatnio fabryki zatrudniały 6.050 robotników, z których zatrzymano około 700 osób do wykończenia pewnych robót. Z pozostałych, około 1000 osób nie posiada uprawnienia do pobierania zapomóg z Funduszu Bezrobocia, natomiast około 4.300 robotników będzie zapomogi te pobierać.

—:)*(:—

Zastępstwo min. Becka

Wobec wyjazdu ministra Becka oraz wiceministra Szembeka do Genewy — kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych powierzone zostało naczelnikowi wydziału wschodniego, ministrowi pełnomocnemu p. Tadeuszowi Schaetzlowi.

—*—

Proces b. więźnia brzeskiego

Sąd Najwyższy rozpatrywał wczoraj sprawę b. więźnia brzeskiego, b. posła ukraińskiego, Dymitra Palijewa, który siedział w Brześciu, a następnie w więzieniu we Lwowie do listopada 1931 r. Był oskarżony o zdradę główną. Sąd przysięgłych we Lwowie skazał go na 3 lata ciężkiego więzienia z twardem łożem co trzy miesiące.

Od tego wyroku obrońca odwołał się do Sądu Najwyższego, który wyrok uchylił, przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia.

—:)*(:—

Strajk górników

MADRYT, 21.11. Jak donosi prasa, w prowincji Asturji ogłosiło strajk 30.000 górników w tamtejszych kopalniach węgla.

Trzęsienie ziemi

w Holandji i w Niemczech

AMSTERDAM, 21.11. W południowej Holandji zanotowano w niedzielę późnym wieczorem

silne wstrząsy ziemi.

Wstrząsy powtórzyły się jeszcze dwukrotnie w nocy. W mieście den Dunge zarysowały się mury kościoła. W mieście den Bosch wśród ludności wybuchła szalona panika, **zarysowały się mury kilku kamienic.**

Wstrząsy odczuto również w Amsterdamie, Hadze i Utrechcie.

BERLIN, 21.11. W tym samym czasie, kiedy odczuto wstrząsy podziemne w Holandji, mieszkańcy Nadrenji i Westfalji obudzeni zostali w nocy silnemi wstrząsami i hukiem podziemnym. W mieszkaniach poprzewracały się rozmaite przedmioty. W Düsseldorfie pękły w kilku miejscach rury gazowe, wskutek czego

zgasło światło gazowe

w całem mieście, a wśród ludności wybuchła panika.

Ponieważ wstrząsy ubiegłej nocy znacznie przewyższyły podobne zaburzenia z ubiegłych lat, w Nadrenji i Westfalji panuje wielki niepokój wśród ludności.

—:—

Demonstracja a nie zamach

Dynamit na drodze Herriota

PARYŻ, 21.11. Władze policyjne prowadzą dochodzenia w sprawie zamachu dynamitowego na pociąg, którym premjer Herriot jechał w niedzielę z Paryża do Nantes. Dotychczasowe śledztwo pozwala ustalić, że nie chodziło tu o zamach na życie premjera, lecz raczej o manifestację autonomistów bretońskich przeciwko Francji i jej premjerowi. Jak się bowiem okazuje, w nieznacznej odległości od miejsca wybuchu ustawione były przez zamachowców na torze dwie czerwone latarnie, które musiały skłonić maszynistę do zatrzymania pociągu. W Nantes dokonano kilku aresztowań wśród autonomistów bretońskich.

Zastanówmy się trochę...

Nigdy niesyci — zawsze chciwi

Na posiedzeniu Rady Centralnego Związku Przemysłu Polskiego (t. zw. „Lewiatan"), w dn. 3 i 4 b. m. dyrektor tego Związku p. Andrzej Wierzbicki wygłosił wielką mowę, zawierającą program gospodarczy polskich sfer kapitalistycznych.

Czegoż żąda „Lewiatan"?

Skreślenia zaległości podatkowych, odroczenia płatności długów w rolnictwie na trzy lata, zmniejszenia podatków bezpośrednich, znacznego obniżenia taryf kolejowych, zmiany systemu podatkowego (naturalnie na korzyść kapitalistów), unieważnienia zaległości z tytułu składek do ubezpieczeń krótkoterminowych i zmniejszenia obciążeń socjalnych, czyli pogorszenia ustawodawstwa socjalnego.

Tyle „tylko" żądają panowie z „Lewjatana", przyczem program swój nazywają „minimalnym".

Wyobrażamy sobie, jakby wyglądał ich program „maksymalny"...

Dyr. Wierzbicki spodziewa się, że zrealizowanie tego programu ożywi nareszcie nasze życie gospodarcze.

Według słów p. Wierzbickiego przemysł nie żąda żadnych darowizn od Państwa — żąda natomiast, aby każdemu płatnikowi, wpłacającemu podatki bieżące, 50 proc. zaliczyć jako całkowite pokrycie bieżących podatków, a 10 proc. ma iść na pokrycie podatków zaległych. Ci zaś, którzy nie mają zaległości podatkowych, jako premię za punktualne płacenie podatków, mają otrzymywać zwrot ich w wysokości 10 proc. specjalnemi bonami, któremi mogą wpłacać następne podatki.

Pozatem żąda „Lewjatan" przekreślenia całkowitego zaległości z tytułu podatku majątkowego.

Pomijamy narazie kwestję słuszności czy niesłuszności tych żądań. Nam chodzi w tej chwili o co innego.

Przemysł opłaca pracę robotników i pracowników głodowemi zarobkami. Przemysł zatrzymuje część podatków, opłacanych przez robotników na ubezpieczenia. I ten sam przemysł stwierdza, że nawet w tych warunkach płatnicy nie mogą pła-

cić Państwu podatków, lecz nad to żąda od Państwa dalszych ulg, jak obniżenia taryf kolejowych, rozmaitych premij i t. p.

W latach najlepszej konjunktury, gdy przemysł pracował całą parą, robotnik opłacany był zawsze nędznie. Dziś, gdy robotnik przymiera powszechnie głodem, kapitalizm chce utrzymać się przy życiu kosztem Państwa, któremu odmawia podatków.

Gdy z robotnika — zrobiono już żebraka, pragnie się zabrać mu jeszcze jego świadczenia, a wobec Państwa stawia się coraz to nowe żądania ulg i pomocy.

Jest to typowe postępowanie bankruta.

Przychodzi i powiada: albo uzyskam dalsze ulgi i odroczenia, albo wy się martwcie...

Zwyczajne, szantażowe postępowanie bankruta, mające na celu wyciągnięcie trochę grosza na podtrzymanie swej konającej egzystencji.

Szantaż taki może się udać raz, drugi i trzeci... Ale na dłuższą metę nie da się stosować...

Gra jest zbyt jasna i przejrzysta, aby się na niej nie poznał każdy.

Podtrzymywanie walącego się bankruta różnemi zastrzykami i coraz to nowemi ofiarami musi się kiedyś wreszcie skończyć — a nastąpi to wtedy, kiedy pełnie ostatnia struna cierpliwości, ze strony tych, których kosztem pragnie się utrzymać przy życiu zgniły twór kapitalistyczny.

Państwo składa się przedewszystkiem z miljonów ludzi pracy — ale miljony uczciwych obywateli nie zgodzą się na to nigdy, żeby Państwo miało być ową dojną krową, która żywi garstkę wyzyskiwaczy i szantażystów.

Upadek „Zdobycza Robotniczej"

Tragedja 120 udziałowców

Przed kilku laty powstała w Warszawie spółdzielnia mieszkaniowa pod nazwą „Zdobycz Robotnicza".

Dla szerokich rzesz robotniczych powstanie tej spółdzielni było prawdziwem szczęściem. Wielu nędzarzy, nie mających dachu nad głową, ani pracy, wobec pięknych projektów wyzyskania ich pracy w formie wkładu, mogło zdobyć

własne kilkopokojowe mieszkanie.

Obietnica pracy pociągnęła wielu. Konstrukcja spółdzielni oparta była na obietnicy tanieego, długoterminowego kredytu.

Członkowie spółdzielni zobowiązali się pracować 10 godzin przy budowie domów, a wynagrodzenie pobierać

tylko za 8-godzinną

pracę, reszta zarobków stanowiła wkład do spółdzielni.

Dziś „Zdobycz Robotnicza" runęła. Okazuje się, że została oparta na założeniu fałszywem, choć podstawowa myśl była słuszna. Gigantyczny plan obrachowano na 4 lata conajmniej i choć materiał ludzki nie zawiódł,

wstrzymano kredyty bankowe,

wskutek czego prace stanęły.

Upadek spółdzielni przyczynił się do utraty pracy 600 robotników - udziałowców. Rozwój spółdzielni poszedł w niewłaściwym kierunku. Członkami w 80 proc. byli

pracownicy umysłowi i robotnicy,

dający 2-godzinną pracę codziennie jako wkład. Reszta członków, zaledwie 20 proc. wpłacała wkłady gotówką. Pożyczka budowlana obrachowana była na budowę domu w śródmieściu, nie licząc się zupełnie, że domy stawiano na Żoliborzu i spółdzielnia musiała wydatkować grube pieniądze na bocznice kolejowe, na hydrofornię, wodociągowe i kanalizacyjne, przeciąganie instalacji elektrycznej i t. p. Załamanie się planu finasowego nastąpiło przez

wstrzymanie kredytów w B.G.K.

Tylko 200 członków otrzymało mieszkania, a reszta zażądała zwrotu wkładów i tu nastąpiła klęska. Obecnie robotnicy - udziałowcy spółdzielni znajdują się w podwójnie ciężkich warunkach. Zostali skazani na nędzę z powodu bezrobocia, a w dodatku na eksmisję ze spółdzielni, która jest w stanie likwidacji sądowej.

Likwidatorzy sądowi wystąpili ze skargami powodowemi przeciwko robotnikom - udziałowcom, domagając się natychmiastowej

eksmisji z gmachów,

oraz zasądzenia należności za zaległe komorne, które jest obliczane bardzo słono, bo wysokość komornego w 2-pokojowem mieszkaniu obliczana jest na 111 zł. miesięcznie, a 1-pokojowego z kuchnią na 80 zł. miesięcznie.

Ogólna kwota powództwa przy 120-tu wypadkach sięga

pół miljona złotych.

Na wokandzie sądowej widniało wczoraj 120 spraw eksmisyjnych.

Sprawa została wczoraj przed sąd okręgowy zawieszona do czasu rozstrzygnięcia przez sąd apelacyjny wniosku obrony o przekazanie tej sprawy kompletowi trzech sędziów.

—:)*(:—

POGODA

Najpierw chmurno i mglisto, potem pochmurno z możliwością drobnych opadów. Po nocach przymrozkach, zwłaszcza w górach, dzisiaj temperatura kilka stopni powyżej 0. Słabe wiatry z kierunków południowych.

Dziś będzie zatwierdzona

zniżka ceny prądu w Warszawie

Cena prądu w stolicy będzie obniżona. Zostało to już zadecydowane. Dziś o godz. 12-ej w południe, zostanie wydany oficjalny komunikat ministerstwa przemysłu i handlu, ustalający nowe ceny prądu elektrycznego w Warszawie.

Obniżka ceny prądu nastąpi w wysokości proponowanej przez komisję rozjemczą, t. j. o 24.35 proc. ceny dotychczasowej.

Zmniejsza się również i opłaty za liczniki o 24.35 proc.

Nowa taryfa obowiązywać będzie wstecz, t. j. od dnia 7 września r. b., tak bowiem orzekła komisja. Bonifikata sum nadpłaconych elektrowni we wrześniu, październiku i listopadzie, dokonana zostanie z rachunków grudniowych, bowiem należność za listopad została już przez elektrownię zainkasowana.

Obniżka ceny prądu dotyczy nie tylko abonentów elektrowni warszawskiej, lecz i pruszkowskiej, zamieszkujących w obrębie Wielkiej Warszawy.

Niewątpliwie za przykładem Warszawy nastąpi zniżka ceny prądu w innych elektrowniach, które dotychczas nie zgadzały się nawet na jakiekolwiek rozmowy na ten temat.

—:)*(:—

Poseł Moraczewski

przeciw adw. Szurlejowi

Odroczony proces o zniesławienie

Proces redaktora odpowiedzialnego „Wieczoru Warszawskiego" z inż. Jędrzejem Moraczewskim o zamieszczenie listu adw. Szurleja, złożonego sądowi w toku rozprawy przeciw byłym więźniom brzeskim — nie doszedł wczoraj do skutku.

Rzecznik posła Moraczewskiego, adw. Paschalski, wystąpił z wnioskiem o powołanie świadków i sąd sprawę odroczył.

Sprawa rozwinęła się z przemówienia adw. Szurleja, który wygłaszając przemówienie w obronie p. Witosa w procesie Centrolewu zarzucił p. Moraczewskiemu, iż ten jakoby szydził z więźniów brzeskich. Poseł Moraczewski napisał list do sądu, ostro piętnując wystąpienie adw. Szurleja, a zkolei adw. Szurlej złożył do sądu pismo od siebie, kwestjonując honorowość posła Moraczewskiego. Ten ostatni właśnie zarzut był przedmiotem wniesionej przeciw „Wieczorowi Warszawskiemu" sprawy.

Wróżby na dziś

Wczesny ranek nie da się w żaden sposób zaliczyć do okresów pomyślnych może nam przynieść sytuacje niejasne i zaplątane, złudzenia, podstępy.

Między godz. 14-tą a 15-tą możliwe jeszcze jakieś trudności, nieporozumienia z podwładnymi lub drobne niepowodzenia w naszych wysiłkach życiowych — i dopiero w okresie późniejszym — zwłaszcza koło godz. 17-ej — możemy oczekiwać manifestowania się lepszej passy życiowej, przynoszącej powodzenie i dobre poczucie.

Wieczorem dodatnie wpływy kosmiczne, które działała od kilku dni — osiągną swe najwyższe napięcie.

Tajemnice produkcji cukrowniczej

Kto stracił a kto zarobił

na obniżeniu cen cukru

Spożycie cukru stale maleje. W porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego zapotrzebowanie cukru, na rynku wewnętrznym

spadło o 11 procent.

Bank Cukrownictwa, prowadzący gospodarkę cukrową, zarówno w kraju jak i zagranicą, przydzielający poszczególnym cukrowniom kontyngenty plantacyj buraków, aby pozbyć się zapasów, zarządził, w kampanji 1932 — 33 roku,

obniżenie produkcji o 20 procent.

Na rok 1933 — 34 przewidywana jest dalsza zniżka, nietylko produkcji, lecz również ceny buraków i zarobków robotniczych.

Celem ożywienia rynku, przed paroma miesiącami obniżono o 20 złotych cenę 100 kilogramów cukru. Dotyczy to jednak cen hurtowych. W detalu cukier staniał

zaledwie o 10 groszy na kilogramie.

Wszelkiego rodzaju pośrednicy podzielili pomiędzy sobą tę 10-złotową różnicę.

Kto stracił na obniżce cen cukru? Czy rozłożono ją równomiernie na wszystkich czerpiących dochód z cukru?

Poniższe zestawienia dadzą nam odpowiedź na te pytania.

W kampanji 1931 — 32 r. 100 kilogramów kryształu, według wskazań Banku cukrownictwa, kalkulowano:

Koszt własny (surowiec, robocizna, koszty amortyzacyjne, dochód i t. p.)	104.50 zł.
opakowanie	3.15 „
akcyza	38.50 „
podatek obrotowy	2.13 „
parytet	10.86 „
	159.15 zł.

W kampanji bieżącej 1932 — 33 roku kalkulacja ulega zmianie:

Koszt własny	84.50 zł.
opakowanie	3.15 „
akcyza	38.50 „
podatek obrotowy	2.13 „
parytet	10.86 „
	139.14 zł.

Stracił znaczy tylko producent, wszyscy inni utrzymali się przy swoich dochodach.

a hurtownicy nawet zyskali,

Myliłby się jednak ten, ktoby przypuszczał, że strata dotknęła kapitalistę-właściciela cukrowni.

Przed rozpoczęciem kampanji bieżącej Związek zawodowy robotników cukrowni rozesłał do swych delegatów prowincjonalnych komunikat w którym czytamy: „Spadek drożyzny (między innemi i ceny cukru. Przyp. Red.) w sierpniu w porównaniu do lipca wyniósł 1.2 proc.

Stosownie do umowy zbiorowej

obniżono wskutek tego minimum płac robotników o 1.2 procent.

Dotyczy to tylko robotników stale zatrudnionych w cukrowniach.

Personel sezonowy, robotnicy pracujący tylko podczas kampanji, za którymi nie stoi żaden związek, zniżkę cen cukru odczuli znacznie boleśniej.

Zarobki urwano im o 11.1 procent.

Plantatorom, dostarczającym surowca — buraki do cukrowni, oberwano około 14 procent na metrze. Rzecz jasna, że pociągnęło to za sobą

obniżkę dniówek robotników rolnych.

Widzimy więc teraz kto stracił na zniżce ceny cukru: przedewszystkiem pracownicy.

Jak zwykle!...

Jutro powrócimy do spraw związanych z produkcją cukru.

—:)*(:—

Licytacja 40 starych gazet

Kwiatek z oślej łąki praktyk egzekutorskich

Jak niejednokrotnie już pisaliśmy — praktyki egzekutorów skarbowych są często nietylko bezwzględne i brutalne, ale i... bezmyślne.

Na poparcie tego notujemy fakt szczególnie ilustrujący system egzekucji skarbowych.

Jeden ze sprzedawców gazet w Grodnie zalegał z płatnością podatku w sumie 8 złotych, wobec czego zgłosił się do niego sekwestrator.

Ponieważ sprzedawca nie miał gotówki, funkcjonarjusz skarbowy zajął 40 gazet po 20 groszy, co w sumie stanowi 8 zł.

Będzie pewno licytacja. Nie zaraz. Może za parę tygodni lub miesięcy. Ciekawe, kto będzie chciał kupić stare gazety, na nic nie przydatną makulaturę, za sumę taką jaka wystarczyłaby na pokrycie zaległego podatku.

Czy wtedy znów p. sekwestrator zajmie 40 gazet?

Gdzież tu sens w tem wszystkiem? Pozbawia się chleba na parę dni biedaka — zgóry wiedząc chyba, że i tak żadnej z tego nie będzie korzyści dla Skarbu.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Sport

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną w Polsce ostatnie trzy spotkania o mistrzostwo Ligi. W Warszawie Legja walczyć będzie z Ł. K. S., w Krakowie Wisła spotka się z Polonią, wreszcie w Siedlcach 22 p. p. gra z Garbarnią.

Dla czoła tabeli wyniki te nie mają już żadnego znaczenia. ŁKS nawet w razie zwycięstwa nad Legją może zdobyć najwyżej wicemistrzostwo Ligi. Walka toczy się jedynie o spadek do klasy A. Sprawa ta ma się rozstrzygnąć na boisku Wisły. Przegrana Polonji zepchnęłaby ją do klasy A; remis względnie wygrana spowoduje pogrążenie Czarnych. Możliwe zresztą, że mecz wogóle nie dojdzie do skutku i Polonia wygra walkowerem, gdyż Wisła jest chwilowo zawieszona za nieuregulowanie różnych należności zagranicznych.

Wszystkie te rozważania uwzględniają naturalnie obecny stan tabeli. Gdyby zarząd Ligi względnie P. Z. P. N. zgodnie z uchwałą niedzielnego walnego zgromadzenia Ligi przywrócił Czarnym utracone punkty, nastąpiłby prawdziwy przewrót w tabeli. Z jednej strony Cracovia straciłaby mistrzostwo a z drugiej Czarni automatycznie zostaliby w Lidze.

Mecz 22 p. p. — Garbarnia można uważać za towarzyski w tem znaczeniu, że wynik jego nie będzie miał żadnego wpływu na układ tabeli.

*

Polski Związek Łyżwiarski zorganizował w Katowicach kurs dla łyżwiarzy pod kierownictwem trenera p. Juroka. Przyjechali na ten kurs m. in. z Warszawy Cukiertówna, Chachlewska, Staniszewski, Noskowicz, Wiliński, ze Lwowa Bilorówna, Kowalski, Rudnicka, Theuer, z Krakowa Bergler. Kurs miał się rozpocząć przed 8 dniami. Tymczasem dyrekcja sztucznego toru łyżwiarskiego, na którym kurs miał się odbyć, nie zgodziła się na wpuszczenie zawodników, a to z tego względu, że kierownictwo tego toru ma jakieś zarzuty i pretensje do trenera p. Juroka.

Przygotowania do igrzysk zimowych Makabi z Zakopanem posuwają się w szybkiem tempie. Wywołały one zagranicą duże zainteresowanie, o czem świadczą liczne artykuły i notatki w prasie amerykańskiej, austrjackiej, niemieckiej, belgijskiej, londyńskiej, francuskiej, litewskiej, czeskiej, rumuńskiej, palestyńskiej i t. d. Prawdopodobnie w zawodach wezmą udział również zawodnicy norwescy.

W potrzasku

7

Śniadanie spożyto w kuchni. Minęło ono spokojnie, choć nastrój był nieco naprężony. Sadłowicz siedział przy stole, mając strzelbę opartą o ścianę po lewej ręce a kule po prawej. Kramer starał się podtrzymywać rwącą się ciągle rozmowę, dopytując się z zainteresowaniem o szczegóły wypadku, jaki spowodował złamanie nogi kapitana. Potem informował się, czy w Starych Trokach jest garaż i warsztat reparacyjny, gdzie mógłby otrzymać pomoc. Przy końcu śniadania chciał koniecznie zapłacić za nocleg i pożywienie, co gospodarz i jego żona z oburzeniem odrzucili.

W chwili jednak, gdy Sadłowicz, chcąc powstać z miejsca, sięgnął po kule, Kramer błyskawicznym ruchem zabrał mu dubeltówkę. Scena z idylli wiejskiej w oka mgnieniu napęczniała grozą i przerażeniem. Nieśmiały gość, zbłąkany podróżny pokazał swe prawdziwe oblicze. Dzierżąc w prawej ręce dubeltówkę, w lewej zaś swój własny pistolet, trzymał w szachu oboje małżonków.

— A co, nie mówiłam, — zawołała kapitanowa, — której oczy rzucały błyskawice gniewu, a twarz przybladła z wrażenia, — że to rozbójnik i morderca?

— Co zrobiła pani z pieniędzmi? — warknął Kramer, zrzucając maskę dżentelmena, w której mu zresztą zawsze było niewygodnie.

— Poszukaj, a znajdziesz, czorcie przeklęty — odparła zuchwale.

— Dobrze, będziemy z sobą na „ty". Zatem, piękna Jagusiu, ruszaj żwawo po forsę, bo inaczej...

— Jak pan śmie grozić kobiecie — zawołał Sadłowicz, który z trudem podniósł się na kulach i teraz, zabawnie podskakując na jednej zdrowej nodze, zajął pozycję obronną między żoną a napastnikiem. Ale słaba to była obrona. Bandyta szybko wsunął pistolet do kieszeni, wyrwał kule kalece i słaniającego się na jednej nodze pchnął silnie lufą dubeltówki. Z mimowolnym okrzykiem bólu Sadłowicz, straciwszy równowagę, zwalił się na ziemię, jak worek, z którego wysypała się zawartość.

Teraz Kramer cofnął się tyłem do otwartego okna kuchni i wyrzucił daleko w śnieg zarówno dubeltówkę, jak kule.

Te chwilę bezbronności nieprzyjaciela pochwyciła w mgnieniu oka pani Jaga i usiłowała wyzyskać ją, rzucając się ku płycie kuchennej, na której stała patelnia z gorącym tłuszczem. Ale już Kramer przeniknął jej zamiar. Dobywszy własnego pistoletu skierował lufę ku młodej kobiecie, która natychmiast stanęła bez ruchu. Bandyta stał się zupełnym panem sytuacji.

— Nie będę z wami żartował — rzucił groźnie, mierząc do Jagi z odległości dwóch kroków. — Gdzie forsa? Tylko bez kantów...

— W piekle się pan dowie — odpowiedziała zuchwale.

— Na nic się tu nie przyda opór. Wiem dobrze, że pieniądze wyniesione są i zakopane pod śniegiem. Proszę pokazać mi miejsce i radzę się śpieszyć, jeżeli nie chcecie zapoznać się z moją spluwą.

Pani Jaga zbladła jeszcze bardziej, gdy opryszek przyłożył jej lufę do piersi, ale nie myślała ustąpić. Rozszerzonemi oczyma patrzyła jak zahypnotyzowana w twarz Kramera.

Sadłowicz, leżąc na ziemi, musiał być biernym świadkiem tej sceny. Nie mógł wstać o własnych siłach i każdy ruch sprawiał mu ból dotkliwy. Jego bezradność podsunęła Kramerowi nowy, szatański pomysł. Zrozumiał, że najłatwiej będzie steroryzować kobietę, znęcając się nad jej mężem.

Dalszy ciąg jutro.

PORADNIK dla wszystkich
JÓZEFA GAWEDY

CZY WOLNO MILCZEĆ
gdy się widzi przyjaciela „nad przepaścią?"

W odpowiedzi na prośbę pana Ryszarda, który dzięki zbiegowi okoliczności poznał drastyczną tajemnicę przeszłości żony swego przyjaciela, nadeszły pierwsze rady Czytelników. Podaję je poniżej.

— Panie Ryszardzie! Dla mnie Pańskie wahanie jest zupełnie niezrozumiałe. Jakto? Dowiaduje się Pan, że żoną Pańskiego przyjaciela jest eks-kokotka, która między innemi nie szczędziła swych wzgiędów także i Panu i waha się Pan co robić?

Trzeba

ratować tego głupca

z odmętu, w który go ta wyrafinowana istota wciąga.

Za rok istotnie będzie zapóźno. Natura ciągnie wilka do lasu. Pani ta przy najbliższej okazji, przy jakimkolwiek braku materjalnym, natychmiast powróci do swego tajnego procederu. I Pański przyjaciel wykrywszy to przeżyje nierównie większą tragedję, niż ta, która go czeka, kiedy już teraz dowie się o wszystkiem od Pana.

Milczeć nie wolno. Trzeba natychmiast oczy zaślepionemu żonkosiowi otworzyć.

Paweł G.
z Warszawy.

NIE WTRĄCAĆ SIĘ!

Innego wręcz zdania jest p. Hala z Ciechocinka, która pisze:

Szanowny Panie Redaktorze!

Raczy Pan łaskawie umieścić tych kilka słów moich, tyczących się „skrupułów" p. Ryszarda w swem poczytnem piśmie.

Panie Ryszardzie! Nauczona doświadczeniem życiowem, radzę Panu

nie mieszać się

do spraw małżeńskich. Zdruzgoce Pan bowiem szczęście i spokój dwojga ludzi, a sobie przysporzy tylko przykrości. Cóż Pan będzie miał z tego, że przyjaciel dowie się o przeszłości swej żony? Czy sądzi Pan, że będzie zadowolony — wprost przeciwnie, będzie miał

wieczny żal do Pana,

za to, że był Pan przyczyną ruiny jego ogniska domowego. Radzę posłuchać mnie i nie wtrącać się. Tamci będą szczęśliwi, a Pan będzie zadowolony.

ROZUM I HONOR.

Pan Eugenjusz Baran z Łodzi, zajmuje stanowisko podobne:

„Skąd Pan wie, co tę kobietę skłoniło do wzięcia wówczas udziału w kawalerskiej kolacyjce w gabinecie?

Może straszliwa nędza. Kto wie, czy nie był to chwilowy upadek, z którego się podźwignęła. Jest i będzie najlepszą żoną i matką.

Honor wskazuje tu Panu jedyną drogę:

Milczeć i zapomnieć!

Niech Pan sobie powie, że wówczas w domu przyjaciela widział pan tę kobietę po raz pierwszy w życiu".

BEZ KOMENTARZY.

Wstrzymując się chwilowo od wszelkich komentarzy, jutro zamieszczę następne listy Czytelników.

Kogo sprawa p. Ryszarda interesuje, niech pisze do mnie natychmiast.

J. Gawęda.

„JA, ALBO ONE"!

Zwracam się do Pana z pełnem zaufaniem, prosząc o radę.

Wyszłam zamąż mając 21 lat, za człowieka o 7 lat starszego, zaznaczam, bardzo przystojnego. Z początku zdawało mi się, że nigdy to ciepło domowe nas nie opuści. Nie ma jeszcze dwuch lat, a jest już inaczej. Otóż w czasie kursów (ja byłam wtedy daleko od męża u rodziców), nawiązał znajomość z dwiema kobietami. Sądziłam, że z chwilą mego przyjazdu do męża, wszystko ustanie i będzie dobrze.

Tymczasem razem już mieszkamy, a mąż dalej jeździ, widuje się z niemi, one do męża przyjeżdżają i t. d.

W domu od tego czasu, stałe kwasy, niesnaski i nieporozumienia. Poza służbą nigdy męża nie ma w domu, oszukuje mnie na każdym kroku. Kocham męża, a kiedy powiedziałam, że tak dłużej być nie może, radzi mi iść

tą samą drogą, co i on,

albo rozwód, bo go nakłania do tego jedna z tych kobiet.

Radź kochany Panie Gawędo, jak mam postąpić, ażeby temu zapobiec. Do takiego postępowania, jak mąż, nie jestem zdolna, bo duma na to by mi nie pozwoliła, odejść od męża nie mam sił, bo kocham, jedno zostaje wyjście, jak najprędzej skończyć z sobą, a to chyba popełnić samobójstwo, o czem już niejednokrotnie myślałam, tylko brak mi odwagi.

Bo nie wyobrażam sobie życia bez osoby, którą kocham i wszystko w niej widzę. Zastanawia mnie jednak, dlaczego mąż utrzymuje stosunki aż z dwiema kobietami!

Zrozpaczona S. W.

— Iść za radą męża, „tą samą drogą" stanowczo nie polecam, być może, że jemu o to właśnie chodzi!

Myśli samobójcze także stanowczo należy odrzucić precz od siebie.

Jedyna droga, to trwać i walczyć o swe prawa. Starać się być coraz powabniejszą, a dom uczynić jeszcze milszym i przytulniejszym.

Jednak męża traktować tylko jak

dobrego znajomego,

mieszkającego pod jednym dachem.

Jest on człowiekiem zepsutym przez powodzenie u kobiet.

Trzeba mu dać wyraźnie do zrozumienia, że na własną żonę, „jego wdzięki" nie działają zupełnie.

Po kilku tygodniach takiej próby, sprawa się wyjaśni. Mąż zażąda swych praw i wtedy postawi Pani warunek: „Ja, albo one".

W paru słowach

P. Wacław Stefanowski (Radom). Podajemy Panu w odpowiedzi na Jego list, adres Państwowej Szkoły Dramatycznej w Warszawie, ul. Okólnik nr. 1 gmach Konserwatorjum. Informacji co do warunków przyjęcia, opłaty i t. p. najlepiej zasięgnąć bezpośrednio pod wskazanym adresem.

P. S. M. T. (Warszawa). W pobliżu ul. Tamka znajduje się przedszkole: Solec 36 i Al. 3-go Maja 18 (róg ul. Czerwonego Krzyża).

„W opokach" — rzeźba w drzewie słynnego artysty japońskiego Ishiki, umieszczona w cesarskiem muzeum w Tokio.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Ratunek dla rolnictwa spala na panewce
Zbyt wielkie koszty uniemożliwiają korzystanie z pomocy

Szanowny Panie Redaktorze!

Pragnę zakomunikować Panu pewne fakty, potwierdzające raz jeszcze znany objaw nieliczenia się naszej biurokracji skarbowej

z możliwościami płatniczemi

szerokich warstw rolniczych, skutkiem którego na marne idą najlepsze poczynania Rządu i wysiłki społeczeństwa.

W związku z akcją oddłużeniową spowodowaną dekretami Prezydenta Rzplitej o konwersji długów rolniczych — zaobserwowałem co następuje:

Chcąc skonwertować dług, należy założyć księgę hipoteczną i sprowadzić taksatora Banku Rolnego — a więc przeprowadzić rzeczy napozór proste i nieskomplikowane. Niestety, nie jest to takie łatwe. Ba, nawet

niedostępne dla gospodarza małorolnego!

Niewiadomo bowiem dlaczego doniosłe zarządzenia gospodarcze Prezydenta Rzplitej jest zahamowane niezwykłemi, jakby umyślnemi trudnościami.

W nich leży sedno sprawy:

Samo t. zw. „wywołanie" hipoteki kosztuje około 90 złotych. Kilka wyjazdów do miasta wojewódzkiego (w braku ksiąg hipotecznych w miastach powiatowych) pochłania również kilkadziesiąt złotych. Sprowadzenie taksatora Banku Rolnego określone jest sumą 100 złotych.

Jeśli idzie o ostatnią cyfrę — jest ona

o wiele za wysoka,

zwłaszcza gdy taksator zajeżdża na kilka naraz działek sąsiednich. Koszt maksymalny marszruty takiej jak dajmy na to Włodzimierz — Łuck (koleją) wynosi 18 zł., a dodajmy 20 zł. dietv — to wszystko nie czyni jeszcze 100 zł.

Gdy zważy się że dobra krowa kosztuje 40 — 50 zł., a kilo karmika 45 groszy — to oczywista jest rzeczą iż

suma 300 lub więcej złotych,

potrzebna do umożliwienia skonwertowania długów jest dla rolnika katastrofalnie wysoka.

Paląca kwestja rozwiązania trudności płatniczych w rolnictwie trwa na martwym punkcie, powodując

coraz bardziej naprężoną sytuację

na rynku pieniężnym, która przecież kształtuje się zawsze według sytuacji rolnictwa. Warsztaty rolne zaś, skutkiem niezrozumienia faktycznego położenia ich — niszczeją bez możności ratunku.

Rolnik, który chce być rzetelnym dłużnikiem i lojalnym płatnikiem Państwa — będzie nim

jeśli znajdzie gdzie należy owo zrozumienie;

tymczasem jednak ciągle jeszcze jest przedmiotem eksperymentów i doświadczeń różnych instytucyj i urzędów.

Jan Kluczyński
osadnik wojskowy
z Kalinówki, pow. Włodzimierz

Twarda dola wołyńskich Drzymałów
Obcy żywioł za'ewa wysepki polskości na Kresach

Szanowny Panie Redaktorze!

W gminie Olesko, w kol. Jasienówka mieszkał niejaki Józef Grusiak, który dzierżawiąc kawałek gruntu (własność S. Termeno) jako długoletni dzierżawca (kontrakt dla jego rodziny jeszcze z r. 1775) został w r. 1927

uwłaszczony

na dzierżawionej przezeń ziemi i tytułem rat uwłaszczeniowych wpłacił połowę wartości ziemi, to jest 1,340 zł.

W r. 1928 wróciła tymczasem z Rosji żona b. właściciela gruntu, Eugenja Termeno, jako spadkobierczyni i dzięki niezaradności Grusiaka lub może złej woli ludzi do których z całem zaufaniem zwracał się on w swojej sprawie — przeprowadziła

uchylenie wyroku uwłaszczeniowego,

wyrzucając tem samem Grusiaka z rodziną pod gołe niebo, a jednocześnie dzięki odpowiednim staraniom, konfiskując mu poprzednio w sądzie okręgowym w Łucku

1,340 zł.

złożone tam tytułem połowy ceny szacunkowej, dzierżawionej przezeń ziemi.

Tak więc z średnio zamożnego rolnika przybył jeszcze jeden nędzarz. Tylko dzięki temu, że to Polak, mężczyzna, którego można zniszczyć zawsze, bo nie jest za mądry, ale którego z ziemi usunąć trudno, bo

zanadto ziemię kocha.

Teraz gdy z polecenia władz rozwalono mu budynki nie pozwalając nic na nowo budować, ten wołyński Drzymała

wykopał jamę w ziemi

i tam mieszka czekając sprawiedliwości.

A odwrotna strona medalu?

Kolonja Jasienówka zamieszkała była dawniej przez 17 rodzin polskich— dziś jest ich tam

tylko kilka,

wegetujących wśród łąk, zarośli i nędznych pólek, tratowanych bezkarnie przez bydło z okolicznych wiosek rusińskich.

Ogólny obszar 444 hektarów parę lat temu przynosił skarbowi kilka razy więcej z podatków, niż dziś gdy wpłaca

nie więcej, jak 10,000 zł.

Młodzież rozbiegła się do miast z biedy w pogoni za kawałkiem chleba, starzy przywarowali do tej ziemi tak ukochanej, a tak niedostępnej i biedują...

Dziś prowadzi się pertraktacje z tym, co mają dolary i złoto, pomijając tych, którzy mają tylko

twarde dłonie do pracy.

Wysepki polskości takie jak do niedawna owa nieszczęśliwa Jasienówka — zalewane są skutkiem tego przez obcy żywioł

bez żadnego ratunku

ze strony Macierzy.

Ufam, że tych parę słów znajdzie miejsce w poczytnem piśmie Pańskiem — ku ulżeniu doli naszych wołyńskich Drzymałów.

(Dokumenty na żądanie).

J. K.
(nazw. do wiad. Redakcji).

ŚWIAT PRACY W OBLICZU CZWARTEJ ZIMY KRYZYSOWEJ

Żądamy reformy ustroju gospodarczego i polepszenia bytu nie jednostek - ale miljonów
W Związku Zaw. Robotników Ziemnych

— Posiadamy w tej chwili przerażającą liczbę

sześćdziesięciu procent

bezrobotnych — oświadcza sekretarz generalny, liczącego 3 tys. członków Zw. Zawodowego Robotników Ziemnych.

Co gorsza, cyfra ta rośnie z dnia na dzień i niewiadomo, gdzie będzie kres. Przygniatająca

większość

pracujących członków naszego Związku zarabia tylko tyle, by w dosłownem tego wyrażenia znaczeniu, nie umrzeć z głodu.

Dla przykładu podam tu kilka sprawdzonych przez nas danych. Robotnik, który utrzymuje rodzinę, złożoną z żony i pięciorga nieletnich dzieci, zarabia

2 i pół złotego dziennie,

czyli piętnaście złotych tygodniowo. Inni, płatni od ilości wykonanej pracy, zarabiają przeciętnie po 25 do 30-tu groszy

na godzinę.

W dodatku mamy wielu takich, którzy pracują tylko

po kilka tygodni,

pozostając następnie w ciągu całego samego czasu bez pracy.

Ponieważ jest to za krótki okres, by uprawniał do pobierania

jakichś zasiłków,

przeciętna zarobkowa takiego pracownika wypada do jednego złotego dziennie.

Chciałbym tu zwrócić na jedną rzecz uwagę. Rzeczywista cyfra bezrobotnych jest conajmniej

dwukrotnie większa

od oficjalnych obliczeń statystycznych. Wiedzą o tem doskonale wszystkie związki zawodowe, które prowadzą własny rejestr bezrobotnych. Nie możemy więc pojąć,

w jakim celu

robi się te wykazy. Można przecież brać jaknajdowolniejsze cyfry i operować niemi, nie marnując na to miesięcy pracy ludzkiej i stosów papieru.

Zdarzyło mi się widzieć taki

oficjalny wykaz,

który określa ilość bezrobotnych pracowników ziemnych na

pięćset osób.

Tymczasem, jak już wspomniałem, jeden tylko nasz Związek ma przeszło

tysiąc

bezrobotnych. A nie jesteśmy Związkiem jedynym.

Jedyną formę sanacji obecnej niedoli widzimy w reorganizacji ustroju gospodarczego, reorganizacji dokonanej

przez pracę, a nie przez kapitał.

Nie twierdzę, że muszą tego dokonać

Izby Pracy,

o jakich się mówi wiele ostatnio. Być może, że znajdzie się jakiś inny,

lepszy

projekt.

W każdym razie musi to być dopuszczenie, klasy pracującej

do głosu

decydującego.

Tylko ona może zreformować obecny ustrój pod kątem

polepszenia bytu

nie jednostek,

ale tysięcy i miljonów.

*

(Od Red. Sekretarz gener. Zw. Robotników Ziemnych nie myli się zupełnie.

Np. według danych Głównego Urzędu Statystycznego w styczniu 1931 r. pracowało w przedsiębiorstwach większych i średnich — 572.000 robotników. Liczba zaś bezrobotnych wynosiła wówczas 341 tysięcy. Razem — 913.000 robotników. Dane, ogłoszone przez tenże Urząd w czerwcu 1932 r., wykazują zatrudnionych — 473.000, bezrobotnych 264.000. Ogółem 737.000.

Cóż stało się z różnicą wynoszącą 176.000 ludzi? Nie chcąc podważać wiarygodności własnych wykazów Urzędu Statystycznego możemy przypuścić tylko — że ci ludzie pomarli. Ale — jeżeli śmiertelność rozwinie się dalej w takiem samem tempie, to w niedługim czasie nie będziemy mieli ani jednego urzędowego bezrobotnego, natomiast tłumy głodnych i obdartych ludzi zapełnią ulice.

Ponieważ pozbawieni będą prawa do nazywania się bezrobotnymi — jakże ich wtedy oficjalnie ochrzcimy?).

W londyńskim kościele św. Pawła odprawione zostało specjalne nabożeństwo dla footbalistów. Jak widać na zdjęciu, kościół przyozdobiony został bramkami footbalowemi i ozdobami sportowemi.

Antoni Marczyński

Polka w haremie szeika

PRZEDWCZESNY SYGNAŁ

Safija oswoiła się już z obecnością „ducha", a nawet ciwaliła sobie w myśli jego towarzystwo. Ten młody wielkolud w ciągu kilku godzin ich sam na sam w starej baszcie dokazał więcej, niż przeżyła w ciągu pierwszych dni swego małżeństwa z starym szejkiem.

— Ibrahim jest niedołęgą, jak teraz widzę, — monologowała w duszy, nie mogąc się nadziwić temu, że ten dziadyga postanowił zaokrąglić zastęp swoich małżonek do ósemki. — Miał nas siedem: Khadżidża, Fatma, Yamina, Zora, Zina, ja i Aisza, — liczyła według starszeństwa.— Po jednej na każdy dzień tygodnia. Jeszcze mu się ósmej zachciało! A potem przyjdzie kolej na Meriem, z którą Khadżidża wolałaby syna wyswatać, niż męża. A potem znów Lella dorośnie i...

Rudowłosa odrzuciła tę hipotezę po namyśle. Skończy się chyba na ośmiu. Nie należy zapominać, że tą ósmą będzie biała kobieta, a rumija, czyli „niewierna" po trafi z pewnością okiełznać zaborczego męża. Toć u rumich podobno wolno mieć tylko jedną żonę.

Tu lekki niepokój ogarnął Safiję. Bo jeśli chytra dziewczyna zdoła męża opętać, jeżeli go nakłoni do przyjęcia europejskich zwyczajów, to szejk rozpędzi swój harem na cztery wiatry. I co wówczas będzie z nią, z Safiją? Jest piękna, z łatwością znajdzie sobie drugiego męża, ale już nie szejka, nie bogacza. I znowu trzeba będzie pracować: nosić drwa i ciężkie dzbany z wodą, zamiatać, prać, szorować, kopać pod warzywa ziemię, twardą, jak skała, słowem orać od świtu do nocy, jak w domu rodzicielskim bywało.

— Och, niechaj mnie raczej ten „duch" z sobą zabierze! — westchnęła, rozumując słusznie, że duchy nie potrzebują mieć żadnej styczności z tem, czego każdy Arab boi się, jak morowej zarazy. Z pracą! — O zabierz mnie z sobą, zabierz, — modliła się żarliwie.

A „duch" spał w najlepsze, snać zmożyły go przyjemne przygody w baszcie. Spał tuż obok. Jego szeroka pierś poruszała się w równym oddechu, jego olbrzymia dłoń trzymała „dla pewności" pulchawe ramię Safiji.

— Sądził, że ucieknę, — domyśliła się rudowłosa — tymczasem to ja drżę z trwogi, by nie odszedł beze mnie. By mnie nie pozostawił niewiernej na poniewierkę.

Safiję ogarniała już manja prześladowcza na punkcie „niewiernej", której rządy mogły się rozpocząć od jutra. Wszakże dzisiaj odbywała się uroczystość weselna, a jej echa dobiegały aż tutaj. Rudowłosa, orjentując się doskonale w rodzimych obrzędach, poznała po jakimś charakterystycznym okrzyku mężczyzn, że religijna część ślubnej ceremonji ukończyła się właśnie.

— Ona już jest szejkową żoną — wymamrotała posępnie.

Po jakimś czasie pogodziła się z tą myślą. Trudno. Stało się. Widocznie tak było zapisane w księdze przeznaczeń. Nie mając natomiast żadnej pewności, czy w tejże księdze jest zapisane, aby dziarski duch w bezczynności gnuśniał, zaczęła się przysuwać do niego. Umyśliła już sobie, że go poprosi o rozwiązanie jej rąk, które boleśnie ścierpły; należało bądź co bądź, jakoś wytłumaczyć to zuchwałe przerwanie zasłużonego wypoczynku dżinowi.

— Co? Gdzie jestem? Kto tu? — zabełkotał Ammi ben Uahaba, wyrwany z głębokiego snu. Ale wnet oprzytomniał i przedewszystkiem stwierdził dotykiem, czy piękny więzień nie obluźnił sobie więzów...

— Plecy mnie tak bolą od leżenia na kamieniach, — zaczęła nieśmiało.

— Możesz mówić?! Wypłułaś knebel?! — przeraził się.

— Spałeś, o panie, tak twardo. Mogłam się wyczołgać z baszty, mogłam ci uciec i swoich przywołać krzykiem. Mogłam!

— Czemu nie uczyniłaś tego?

— Poco? Czy mi tu źle było z tobą, panie?

Rozczuliła go ta odpowiedź. Rozwiązał swej brance pęta, usprawiedliwiając się już teraz, że później będzie jej musiał ponownie nałożyć więzy. Nie na długo. Na parę godzin najwyżej. Potem wróci tu po nią. (— i jeszcze po kogoś, — dodał w myśli) i znów będą razem. Już na zawsze!...

Oparci o mur, po którym hasały nieszkodliwe jaszczurki, spowici jednym burnusem, wsłuchiwali się w echa godów szejkowych, marząc o dniu swojego wesela. Safija wiedziała już obecnie, iż rzekomy dżin jest zwyczajnym śmiertelnikiem, Tuaregiem, lecz to zmaterializowanie się „ducha" ucieszyło ją tylko. Wolała stanowczo rzeczy konkretne od mistycznych abstrakcyj.

W pewnej chwili Ammi ben Uahaba drgnął i zamienił się w słuch. Zmieniła się radykalnie tonacja odgłosów, których echa ciepły wietrzyk tutaj przynosił. Miejsce wiwatów i radosnych okrzyków zajęły bezładne wrzaski, ich przewodnim motywem było przerażenie.

Młody Tuareg zerwał się na równe nogi. Poomacku dobrnął do kamiennych schodków i zaczął się piąć w górę po nierównych stopniach, zębem czasu mocno poszczerbionych. A Safija za nim, nie chcąc pozostać sama w ciemnościach. I jej wrażliwe nozdrza pierwej pochwyciły swąd spalenizny.

Ammi ben Uahaba aż się zatoczył na widok łuny.

— Nieszczęście! — jęknął. — Oni pomyślą, że to mój znak. Już pędzą tutaj zapewne. Zawcześnie! O wiele godzin zawcześnie! Allah, Allah, dlaczego sprawiłeś, że właśnie z tej strony się pali? Wszystkich parszywych Arabów pożar tu przywabi, a nasi tu mają uderzyć... Co począć? Co począć?! Allah oświeć pobożnego sługę, co począć?

Safija nie spuszczała z oka rozpaczającego kochanka, słuchała chciwie, i szybko przenikała mroki tajemnicy. Przeczuwając srogie rządy białej żony szejka, godziła się z myślą, że ten młodzieniec ją porwie, zawiezie do swoich i tam poślubi. Ale tutaj kroiło się coś gorszego. Napad na oazę całej bandy Tuaregów! Rabunek! Gwałty! Walka! Rzeź! Safija, choć metyska, uważała się za Arabkę i po stronie Arabów były jej sympatje we wszystkich konfliktach z Tuaregami, czy z białymi.

Niewiadomo, czy Allah się ulitował, czy „pobożny sługa sam zeszył koncepteln", dość, że młody Tuareg runął, jak burza ku schodom.

— Ammi! Co ty chcesz?...

— Co chcę? — wrzasnął, zapominając o wszelkiej ostrożności. — Chcę, żeby te przeklęte psy arabskie pośpieszyły tłumnie na drugi koniec oazy. I zmuszę ich do tego, choćbym miał spalić całą wioskę!

— Nie uczynisz tego! — krzyknęła, zastępując mu drogę odważnie.—To są moi bracia i siostry. Zabraniam ci!

— Ty?! — Zuchwałość tej kobiety, więc niewolnicy w pojęciu wyznawcy proroka, wprawiła wzburzonego junaka w osłupienie. — Ty?!

— Tak, ja! Uprzedzę swoich o napadzie i...

— Allah! — krzyknął. — Jakie szczęście, że mu przypomniała! Byłbym ją tu pozostawił niezwiązaną!

Uskoczyła wbok, ale złapał ją za rękę i wciągnął jednem szarpnięciem z szczytowej terasy baszty do ciemnej klatki schodowej. Nawet mimo rozpaczliwego oporu nie ciążyła mu wcale: czemże było to brzemię dla takiego osiłka. Lecz nagle jego rozpędzona stopa trafiła na próżnię. Stopnia brakowało w tem miejscu i młody olbrzym, jak podcięte drzewo, runął w ciemną czeluść. A z nim piękna, płomiennowłosa Safija...

Dalszy ciąg jutro.

Syn dwu matek

Tęsknota za dzieckiem przyczyną przestępstwa

Alfredo Fiandanese, kupiec z Medjolanu, był już od ośmiu lat żonaty, ale nie czuł się w małżeństwie szczęśliwy. Brakło mu dziecka. Fiandanese marzył o synu, a gdy zaczął już tracić nadzieję, groził żonie rozwodem i coraz rzadziej przesiadywał w domu.

Tymczasem, w maju 1931 r. mał żona oznajmiła mu nagle, że spodziewa się dziecka.

Fiandanese był, jak odrodzony. Rozpoczęły się gorączkowe przygotowania na przyjęcie malca (kupiec nie wątpił, że to będzie syn). Kupowano wyprawkę kołyskę, wanienkę. Wybrano mu już nawet zgóry imię Benvenuto.

Pani Marja Fiandanese sama wybrała sobie lecznicę: była to prywatna klinika akuszerki Concetty Ranno.

W lutym 1932 r. przyszło na świat dziecko. Oznajmiono uszczęśliwionemu ojcu, że ma syna. W tydzień potem, matka wróciła z niemowlęciem do domu.

Od tego dnia upłynęły miesiące. Miesiące szczęśliwe dla małżeństwa Fiandanese.

Aż pewnego dnia

stało się coś dziwnego.

Gdy p. Fiandanese był w domu sam z dzieckiem, przyniesiono list, adresowany do jego żony. Ponieważ na kopercie widniała firma zakładu położniczego, w którym przyszedł na świat mały Benvenuto, więc kupiec, sądząc, że chodzi o jakiś rachunek, otworzył list.

Zawierał tajemnicze słowa.

„Szanowna Pani. Błagam raz jeszcze o zachowanie tajemnicy w wiadomej sprawie. Gdyby się ktoś dowiedział, odpokutowałybyśmy obie ciężko więzieniem. — Concetta Ranno".

Zdumiony kupiec spytał żonę, co to znaczy. Ale powiedziała, że nie ma najmniejszego pojęcia. Fiandanese, zaniepokojony, wezwał p. Ranno, ale akuszerka milczała uporczywie.

Wtedy kupiec zwrócił się do detektywa, polecając mu wyświetlenie zagadki.

I cóż się okazało? Mały Benvenuto nie był synem Fiandanesego, ani jego żony. Był on dzieckiem pewnej panny z dobrego domu, Diomiry Biasi. Panna Biasi urodziła syna w zakładzie p. Ranno, a chcąc ukryć ten fakt przed rodziną, zgodziła się na odstąpienie maleństwa obcej kobiecie.

Kupiec, dowiedziawszy się o tem, wpadł we wściekłość. Wypędził żonę z domu i zaskarżył do sądu ją, akuszerkę i matkę malca o podrzucenie dziecka.

Przestępstwo to pociąga we Włoszech karę do 15 lat więzienia.

Właśnie odbył się ów niezwykły proces. Marja Fiandanese i akuszerka wypierały się wszystkiego, ale trzecia oskarżona, Diomira Biasi, prawdziwa matka, przyznała się natychmiast i

zażądała zwrotu dziecka.

Na procesie rozgrywały się dramatyczne sceny pomiędzy dwiema matkami jednego syna. Sąd, wzruszony rozpaczą kobiet i biorąc pod uwagę pobudki, jakie zmusiły kobietę do tak niezwykłego czynu, łagodnie odniósł się do tej sprawy.

Prawdziwa matka, zapytana przez sędziego, czy woli chłopca oddać do przytułku, czy zostawić u p. Fiandanese, odpowiedziała, że raczej zgadza się na drugie.

Wobec tego sąd zostawił malca u jego przybranej matki i wszystkie trzy kobiety uniewinnił.

Pan Alfredo Fiandanese udobruchał się i był przecież, w gruncie rzeczy, już ogromnie przywiązany do „syna".

Arja pozagrobowa

mistrza Caruso

Ciepły, aksamitny głos mistrza Caruso zabrzmi znowu tak jak siły szeliśmy go trzydzieści lat temu — w pełni siły i piękna. Stanie się to dzięki wynalazkowi, który „wskrzesza" struny gołsowe zmarłego przed 11 laty śpiewaka.

Długo trwały doświadczenia nad reprodukcją pierwotnych płyt — walców gramofonowych, chwytających głos mistrza w owych odległych czasach, kiedy to pomysł gramofonowy był jeszcze w powijakach.

Długi czas dawały się słyszeć tylko chrapliwe, gardłowe dźwięki i zgrzyty, podobnie jak w pierwszych aparatach radjowych.

Aż wreszcie laboratorjum w Hayes, (Middlesex) po mozolnych doświadczeniach przy pomocy fal elektrycznych, odpowiednio „filtrowanych", odtworzyło boski „timbre" Carusa w pierwotnej czystości. W studjo radjowem usadowiła się orkiestra, akompanjując dyskretnie przepięknej arji „pozagrobowej". Niebawem cały świat usłyszy ją, retransmitowaną przez wszystkie rozgłośnie świata.

Wynalazek ten pozwoli też reprodukować utrwalone na wosku mowy zmarłych mężów stanu i artystów.

—————:)*(:—————

Shańbiony grób... buldoga

Złoczyńcom chodziło o złote zęby pieska

Na cmentarzu dla piesków pod Londynem zdarzyła się grabierz grobku, w którym przed tygodniem spoczęły „prochy" 18-letniego buldoga, faworyta pewnej bogatej starej panny z arystokracji.

Pogwałcenia grobu dokonali jacyś opryszkowie w celu rabunku, o czem świadczą dowody rzeczowe: zwłoki pieska porzucono opodal grobu ale bez... łba.

Właścicielka sędziwego buldoga sama rozwikłała zagadkę złoczynu: psisko, świetnie pielęgnowane, miało kilkanaście zębów plombowanych złotem i platyną. Całe [illegible]

Podejrzenie o naprowadzenie drabów padło na pokojówkę, która, jak twierdzi dama, zawsze okazywała „wybitną niechęć".

W psich szczękach tkwiło szlachetnych metali za przeszło 100 funtów.

PEŁNA TABELA

dzisiejszego ciągnienia loterji

Zł. 2,000 na n-ry: 9474 125995.

Zł. 10000 na nr.: 93967.

Zł. 5000 na n-ry: 24661 60095 130697.

Zł. 400 na n-ry: 72340 94418 98135 106560 122706

Zł. 200 na n-ry: 32470 35676 41580 62586 77119 81937 86458 94418 98487 125777 126073 127627 133596 135863

Zł. 150 na n-ry: 194 1916 1546 5250 16673 28541 30261 55346 52906 74196 74438 110046 113367 127576 111254 80544 46688 120709 77473 89056 66508 102984 79547 58809 120378 62003 128242 80778 67602 72660 76161 134575 146472.

Stawki

203 416 555 753 67 90 936 54 1004 57 75 94 172 408 77 519 624 924 2217 385 535 696 731 72 3052 427 37 593 666 992 4174 215 82 334 82 432 605 913 5099 177 231 365 73 77 442 54 578 644 705 52 922 6227 31 325 420 570 85 740 57 83 807 7126 69 422 642 875 8026 481 710 856 80 88 9047 54 101 22 302 75 446 513 96 732 830

10061 79 134 254 318 56 823 33 901 11017 234 47 352 54 73 410 535 636 706 17 12225 73 380 446 822 37 13012 96 357 574 14150 340 48 58 15121 66 422 75 752 16127 39 63 71 216 509 16 20 622 35 709 62 875 961 17030 44 122 378 694 750 70 841 910 18085 464 502 81 606 44 58 724 924 19135 229 440 521 712 14 49 824 44 950

20003 48 164 67 218 650 740 979 21001 84 210 347 577 626 824 935 22207 14 453 670 78 708 816 23153 226 64 373 88 524 61 751 809 63 929 37 82 24038 276 376 592 658 81 810

25110 241 42 335 60 862 84 26197 329 421 78 552 66 603 818 27085 189 218 27 473 86 28066 169 420 618 898 948 29116 302 4 551 663 739

30201 506 45 645 76 905 27 31044 293 400 88 706 55 876 88 914 62 32168 215 26 30 59 328 69 497 626 819 905 9 33102 202 345 405 44 507 621 663 788 982 34050 95 203 66 97 445 513 745 47 885 35218 375 519 699 720 76 998 36114 487 547 65 635 720 43 95 37054 114 749 52 99 904 63 38156 527 73 98 722 68 877 39121 74 383 639 55 752 997

40130 60 342 642 907 41051 65 101 488 521 961 42024 200 418 87 540 657 741 94 814 921 80 43059 588 771 44523 80 645 49 93 45063 155 829 326 526 697 747 952 96 99 46103 535 704 849 984 47006 180 208 310 449 690 870 921 48029 93 288 334 439 854 909 49167 677 821

50112 80 221 479 524 659 80 890 51046 315 41 75 517 98 751 861 52043 387 651 63 767 53094 281 308 442 69 89 545 704 8 885 54061 190 421 554 807 65 923 63 55055 67 101 13 19 430 60 544 605 15 70 715 36 50 829 94 56216 577 629 48 744 811 44 939 57172 237 450 526 55 97 955 58206 586 59205 22 76 318 418 32 600 88.

60037 43 197 310 457 71 510 19 99 713 800 8 16 980 91 61063 180 280 366 68 707 21 893 998 62273 550 72 657 734 43 63147 49 314 418 23 578 80 745 839 64296 422 40 42 68 602 35 711 815 969 65067 167 85 229 421 80 569 83 650 95 813 68 71 66202 62 384 417 22 34 581 623 43 849 932 36 82 67326 83 493 558 649 972 68062 144 200 630 69056 126 427 508 694.

70004 87 157 415 533 74 94 663 878 71209 322 490 572 94 830 72152 93 257 333 86 698 783 914 73085 103 40 522 687 89 74233 303 36 624 764 91 970.

75120 506 85 679 996 76444 48 577 867 77066 84 95 249 70 391 473 616 78238 393 570 733 82 953 79050 90 420 508 97 665 858 91.

80036 392 452 554 641 44 781 822 76 94 981 82 81138 73 565 771 82205 94 302 46 53 690 827 83081 459 786 837 84189 269 693 776 85143 269 94 352 616 806 64 903 87 86128 422 78 536 38 50 866 87016 30 563 622 71 763 829 88042 93 281 300 534 655 749 54 840 83 94 89065 159 530 737 929 75.

90102 24 95 467 599 607 68 701 91157 425 911 92009 116 313 601 93180 225 330 32 414 94 545 653 728 963 64 94007 264 389 665 741 966 95045 215 17 25 619 827 58 906 71 96093 151 244 64 574 647 755 906 59 97032 108 333 536 611 754 867 98378 749 68 919 99159 99 369 489 635 919 37 44 81.

100142 262 362 512 48 83 660 95 875 101056 69 165 260 444 74 636 43 814 102071 165 220 347 468 545 59 99 695 913 103149 63 92 253 63 96 391 572 658 86 921 104114 226 44 335 408 714 834 970 105270 81 384 479 522 26 27 77 873 106032 141 71 89 213 60 61 510 34 810 107021 281 342 73 474 507 18 66 668 82 94 803 108094 241 330 419 500 638 71 737 951 109026 36 528 601 73 767 75 856 60 965

110248 367 408 533 947 111011 229 84 330 81 943 63 83 112239 318 436 607 77 825 46 113130 92 319 57 828 929 114171 822 115120 282 443 116030 97 228 355 497 634 62 98 845 117050 78 100 349 569 678 747 887 958 70 118045 54 186 253 346 52 410 13 39 656 712 119151 647 754 63 840

120098 161 295 403 608 944 121155 454 644 70 75 122192 343 443 667 869 123311 29 434 540 742 91 814 74 979 124077 524 602 79 791 809 77

125008 13 176 224 68 357 619 723 126060 272 333 53 75 405 92 566 873 922 29 127077 154 61 315 36 70 495 576 618 74 898 920 69 128225 594 746 810 32 86 129607 42 69 736 834 906 59

130038 74 77 106 36 45 78 618 35 43 867 131097 170 216 31 326 490 576 716 132135 334 736 952 133004 67 154 64 240 441 702 39 59 78 866 901 134000 19 173 201 49 458 664 865 951 135239 45 360 483 772 854 136006 50 206 94 414 503 60 611 709 39 804 137144 300 31 523 76 616 138164 96 204 569 603 41 74 139221 60 315 466 510 63 685 772 828 927 35

140185 294 369 780 903 141083 246 595 627 896 900 142000 112 215 458 77 530 64 143027 595 684 769 144056 231 362 664 750 89 814 145119 52 369 492 767 146486 850 930 37 71 147028 89 94 127 71 486 545 807 927 39 94

„On kłamie", „on szantażował"

Konfrontacja świadków w procesie „Warrantu"

Wczoraj w dwudziestym trzecim dniu procesu „Warrantu", zeznawali ostatni świadkowie: Dymitr Bendella i Motel Kwasowicer, poczem odbyła się konfrontacja pomiędzy komisarzem Makarewiczem a świadkami Kantorowiczem i Finem. Chodziło o ustalenie przebiegu rozmowy w kawiarni „Cristal", ponieważ każdy ze świadków inaczej treść jej przedstawił. Św. Makarewicz siedział, czytając przed sobą gazetę przy sąsiednim stoliku i usłyszał rozmowę prowadzoną przez dwu pozostałych w języku żydowskim (żargonie). Fin wymienił nazwiska Hirsza Abramowicza i Jonosowicza, twierdząc, że są sprawcami podpalenia. Podczas wczorajszej konfrontacji Kantorowicz twierdził jeszcze raz, że słyszał to od Fina, czemu ten zaprzeczył. Św. Makarewicz potwierdził słowa Kantorowicza i oświadczył ze swej strony, że Fin użył w odniesieniu do obu oskarżonych słów: „Ich habe zej gut gezejen" (Ja ich dobrze widziałem).

Dalej św. Kantorowicz twierdził, że Fin mu powiedział, iż widział obu oskarżonych, na kilka minut przed wybuchem pożaru wychodzących z terenu „Warrantu" bramą, przez którą idzie bocznica kolejowa.

Fin znów temu zaprzeczył i zaznaczył, że był w pobliżu tej bramy po pożarze, zaprowadzony tam przez Kantorowicza. Kantorowicz namawiał go wówczas aby złożył takie zeznanie, gdyż można będzie otrzymać od towarzystw asekuracyjnych nagrodę w wysokości 33 proc. premji.

Kantorowicz odrzekł na to, że Fin kłamie. Dodał następnie, że Fin był u Janosowicza, który kazał mu wyjść za drzwi; później szantażował Kantorowicza. Fin w odpowiedzi na to rzucił, że nie szantażował Jonosowicza.

„Stwierdzam, że szantażował"—odrzekł Kantorowicz. Dla Fina było obojętne—dodał—kto da pieniądze „Warrant", czy towarzystwa asekuracyjne.

W dalszym ciągu konfrontacji Fin powiedział, że Kantorowicz zatrzymał go na ul. św. Rocha i w rozmowie nadmienił, iż można otrzymać od „Warrantu" większą kwotę pieniędzy, co umożliwi wyjazd do Ameryki. Później Kantorowicz okazał—według słów Fina—napisany po żydowsku list do towarzystw asekuracyjnych, chcąc, aby przetłómaczył to na język polski.

Kantorowicz odrzekł, że to, co mówi Fin, jest nieprawdą, zresztą nie umie pisać po żydowsku.

„On kłamie"—wykrzyknął na to podniesionym głosem Fin, co spowodowało uwagę przewodniczącego sądu, że zmuszony będzie świadka ukarać, jeśli się nie uspokoi.

Tego rodzaju rozmowa między trzema świadkami toczyła przez czas dłuższy; każdy utrzymywał się przy swem zeznaniu. Wkońcu Kantorowicz podał, że to wszystko, co powiedział, może stwierdzić Szlosse. Mazur, aby się wypuszczano nikogo z pośród publiczności na sali, zanim nie zostanie on sprowadzony.

Po przybyciu Mazura—okazało się, że był on już badany i oświadczył, iż Fina zna, ale ten nic mu nie mówił. Wówczas Kantorowicz nadmienił, że Mazur jest porządnym człowiekiem, ale boi się mówić.

Zaczęto Mazura badać. Z zeznań jego wynika, że nieżyjąca Aniksztejn mówiła, iż widziała Hirsza Abramowicza i Jonosowicza, wychodzących z „Warrantu" na chwilę przed pożarem.

Wkońcu w ciągu półtorej godziny odczytywano (względnie uznano za odczytane) zeznania świadków, którzy zmarli lub z różnych przyczyn nie stawili się na rozprawę.

Dziś zbadani będą: ostatni świadek, Koleśnikowa, oraz eksperci.

Zwycięstwo Warszawy

Jak donoszą z Warszawy, zniżka cen prądu elektrycznego w stolicy o 24.35%—zgodnie z uchwałą powołanej przez ministra przemysłu i handlu komisji arbitrażowej — została w dniu wczorajszym definitywnie zdecydowana. Dziś o godz. 12 w poł. oczekiwany jest oficjalny komunikat ministerstwa przem. i handlu, ustalający nowe ceny. Tekst tego komunikatu opracowywany był wczoraj i uzgodniony z odnośnemi czynnikami decydującemi.

Zwycięstwo Warszawy ma duże znaczenie dla całego kraju. Uprawiające bowiem wyzysk elektrownie nie chciały dotychczas słuchać o jakiejkolwiek zniżce, zasłaniając się przykładem stolicy. Dziś na przykład Warszawy nie powołają się, ale za to uczyni to ludność, walcząca w całej Polsce o tańszy prąd elektryczny.

Kurs budownictwa ogniotrwałego

Ochotnicza straż ogniowa w Knyszynie otrzymała na budowę remizy strażackiej wagon cementu. W związku z tem w dniach 28, 29 i 30 bm. odbywać się będzie w sali miejscowego magistratu kurs budownictwa ogniotrwałego. Uczestnictwo w kursie bezpłatne, zakwaterowanie i wyżywienie na koszt własny. W kursie mogą wziąć udział członkowie straży, związków: Strzeleckiego i młodzieży oraz kółek rolniczych z Goniądza i Knyszyna oraz z gmin: Krypno, Trzcianne, Kalinówka, Goniądz i Dojlistowo.

Przy pracy

Zakładający instalacje elektryczne w fabryce Poczebuckiego (Monopolowa 20) elektromonter, Edward Sidorowicz (Równoległa 13) został, wskutek własnej nieostrożności, pochwycony przez wał transmisyjny i doznał silnego potłuczenia.

—Józef Zalewski, robotnik, odbierający odpadki z maszyny w fabryce dykt w Dojlidach, stracił przy pracy trzy palce prawej ręki.

Śmierć w gościnie

W mieszkaniu Olgi Koziborskiej (Św. Jańska 1) zmarł nagle na udar serca 68-letni Stefan Krawczuk, ze wsi Potoki, pow. białostockiego. Krawczuk od dłuższego czasu chorował na serce.

„APOLLO" Ceny od 49 groszy
Dla młodzieży dozwolone
Pocz. 4.30, 6.30, 8.30, 10.10
Pierwsza polska komedja sportowa
p. t.
100 METRÓW MIŁOŚCI
W rolach głównych:
Pogorzelska, Dymsza, Tom, Lawiński, Kalinówna, Ankwiczówna, Cybulski
oraz CHÓR DANA.

MODERN Początek 6.30, 8, 10.30 Ceny od 1 zł. ulg. 80 gr. PREMJERA
Dźwiękowy dramat miłosny PARAMOUNTU
PRÓBA MIŁOŚCI
w roli głównej
bohaterka film. „Teodozja-Sewastopol" i „WESOŁY PORUCZNIK"
Miriam HOPKINS
w sidłach kłamstwa
Postępna miłość prawdziwa miłość upadłej kobiety
Na scenie pożegnalny występ artystów
wielka pożegnalna rewja humoru w 10 aktach
CZY PAN PALI SIĘ?...
biorą udział
J. Erwestówna, L. Bernardi
C. Drachulski i duet Rauiewski

Niezwykły film poruszający w zupełnie nowy sposób drastyczne zagadnienia współczesnej moralności
KOBIETY BEZ PRZYSZŁOŚCI
Następny przebój kina „MODERN"

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.
Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legjonowa 1, tel. 63